

Religia nie jest etyką

Autor tekstu: **Adam Kalbarczyk**

Każda z wielkich religii monoteistycznych uznaje, iż jej misja nie ogranicza się do teorii zbawienia, ale także do wychowania moralnego, które ma to zbawienie wierzącym zapewnić. Każda z nich uznaje zarazem, iż jej wskazania moralne obowiązują zarówno wierzących, jak i niewierzących, dzielących ich wiarę, jak też wyznających z ich punktu widzenia herezje. Do dziś obecny jest zarówno w części kultury europejskiej, w USA, a zwłaszcza w kulturze islamskiej, pogląd, iż wychowanie religijne jest niezbędnym warunkiem zapewnienia w społeczeństwie ładu moralnego i społecznego szacunku dla wartości etycznych. W rzeczywistości jednak religia nie zapewnia żadnego uniwersalnego porządku etycznego, a propagowane przez nią ideały w dużej mierze nie są nawet wartościami w sensie etycznym.

Prominenci religijni najważniejszych wyznań wpoili w ludzkość w przekonanie, że religia jest tożsama z etyką, co w najdoskonalszy sposób wyraził, sam mocno w to wierząc, autor *Braci Karamazow*, w słynnym stwierdzeniu, że jeśli Boga nie ma, to wszystko wolno. Zgodnie z tym przekonaniem wychowanie religijne jest wychowaniem etycznym, bo religia ma kształtować normy religijne, niemożliwe do określenia poza nią. Jest to przekonanie podobnie fałszywe jak to, że religia stanowi podstawę etycznego ładu w społeczeństwie.

Komentując udział polskiego Kościoła instytucjonalnego w pracach nad ustawą o *in vitro* abp Józef Michalik zadeklarował: „Kościół jest zainteresowany etyką, a nie polityką” („Gazeta Wyborcza” z 7.10. 2009 r.). To, co sprawia wrażenie pozorowanej oczywistości, jest w gruncie rzeczy świadomym fałszem. Kościół interesuje się bowiem przede wszystkim religią, a nie etyką i z całą pewnością prowadzi lobbing polityczny, w przypadku tej ustawy posuwając się zarazem do zupełnie nieetycznych środków (manipulacja pojęciami, znieważanie rodziców dzieci z próbki, szantaż i groźby wobec parlamentarzystów). Gdyby abp Michalik chciał powiedzieć całą prawdę, powinien stwierdzić, że Kościół jest zainteresowany, by wszelkimi dostępnymi metodami nadać tej ustawie kształt zgodny z katolicką normą religijną. Podobny sens miała ostatnia publikacja o *in vitro* przygotowana przez kilka pism katolickich, w tym przez zasłużony dla polskiej kultury „Tygodnik Powszechny”, który być może w ten symboliczny sposób zamknął rozdział swojej historii, w której był on głosem rozważania wartości, a nie tylko tubą religijnej doktryny.

Kościół w Polsce chce nas dziś ze szczególną mocą przekonać nie tylko do tego, że religia jest równoznaczna z etyką, ale także, że religia katolicka jest jedyną etyką możliwą do przyjęcia. Wynika to zapewne z poczucia zagrożenia światem wartości etycznych bez religii, którego wzór tworzy dziś zachodnia Europa. „Jeśli chcemy ocaleć, musimy poddać się etyce Boga” — pisał Franciszek Kucharczak w „Gościu Niedzielnym” (nr 45 z 2009 r.). Zgodnie z tą myślą Bóg zapewnia etyczny fundament dla ludzkości. Tyle tylko, że „etyka Boga” to nie etyka, lecz religia i zapewnia ona co najwyżej religijny fundament świata. O którego Boga zarazem chodzi? Zdaje się, że zawsze Boga tego wyznania, do którego przynależy ten, kto się na niego powołuje. I wciąż teza ta nie rozwiewa wątpliwości: skąd wiadomo, że Bóg w ogóle istnieje oraz że myśli o etyce to samo, co pan X lub jego autorytety religijne?

Uznaliśmy za truizm twierdzenie, że religijność oznacza moralność i że jest jej warunkiem koniecznym. Że bez religii moralność jest niemożliwa. Tymczasem twierdzenia te są dużo mniej oczywiste niż się wydaje. **Poziom ludzkiej moralności zasadniczo nie zależy bowiem od religijności.** Zachowywanie religijnych norm, kultywowanie religii, nie musi wcale iść w parze z poziomem moralności ani jednostkowej, ani społecznej. I przeciwnie — brak religii, nie musi oznaczać etycznego ani społecznego zamętu, co pokazuje współczesna zachodnioeuropejska kultura. Gdyby poziom moralności rósł wprost proporcjonalnie do poziomowi religijności, polskie społeczeństwo powinno być najbardziej moralne w Europie. Proste obserwacje nie potwierdzają tej tezy. Polacy z punktu widzenia praktykowania wymogów katolickiej świętości są na pewno w europejskiej czołówce. Liczba udzielanych Polakom sakramentów należy z pewnością do największych w Europie. Ale czy ktokolwiek uznałby z tego powodu, że jesteśmy najbardziej moralnym narodem Europy? Religijne państwa islamskie są dziś uważane w zachodnim świecie za największe źródło światowego zagrożenia. I to, im bardziej te państwa są religijne, tym bardziej zdają się być groźne dla wartości, które cenimy z etycznego punktu widzenia — ludzkiej wolności, godności, życia...

Zatem także **w powszechnej, choć nieartykułowanej świadomości, nie utożsamiamy**

wcale religijności z moralnością. Zarazem jednak, gdyby ktoś zapytał, jakimi wskazaniami mamy się kierować, by dobrze (etycznie) postępować w życiu, większość ludzi odeśle nas do religii. Skąd ta zdumiewająca sprzeczność? Dzieje się tak, bo chociaż wiemy, że **wykonywanie religijnej normy nie uczyni nas lepszymi** w sensie moralnym, to zarazem nie mamy innego, tak powszechnie uznawanego źródła moralności, niż religia.

Za fundament euroatlantyckiej etyki uznawana jest Biblia. Akceptują to nawet ludzie ponadprzeciętnie wykształceni, dobrze znający okrucieństwo i antyhumanistyczną wymowę wielu jej fragmentów. Przyjmując za dobrą monetę twierdzenie o jej niedosłowności, nie zgłaszają żadnej etycznej wątpliwości wobec tekstu, w którym Bóg nakazuje wyrzynać całe miasta i krwawo mścić się na swoich wrogach. W którym za cnotę uznaje się wydawanie kobiet obcym, by „czynili z nimi, co zechcą”, byleby nie naruszyć prawa gościnności. W którym bohaterstwem jest zabicie własnych dzieci... Powszechne oburzenie wywołuje zaś piosenkarka, która wyraża brak szacunku dla stanu umysłowego autorów świętej księgi. Przekonanie o tym, iż księgi te (Biblia czy Koran) są źródłem moralności, rozpowszechniło się do tego stopnia, że uznajemy, iż wszystko, co związane z religią, jest etyczne, a także, iż podważanie twierdzeń religijnych jest atakiem na publiczną moralność.

W istocie **religia i etyka dość poważnie się różnią**, choć mają wspólne pole zainteresowań — ludzkie działanie. Tyle tylko, że **etyka polega na myśleniu o wartościach; zajmuje się tym, co w tym działaniu dobre i złe. Religia zaś to przede wszystkim praktykowanie kultu i doktryna, która rozdziela święte od nieświętego w ludzkim życiu.** Dla religii wszelkie wartości są podporządkowane świętości i o tyle są dla niej ważne, o ile świętości służą. Nie **ethos** jest dla religii bowiem ważny, lecz **theos**. Etyka, jako część filozofii, jest wyrazem wolności ludzkiego umysłu. Religia zaś to zbiór dogmatycznych twierdzeń, ustanawiających swą obiektywność i niepodważalność w tym, co uznawane za objawione.

W ten sposób łatwiej zrozumieć, choć nie znaczy to: zaakceptować, uczucia i poglądy katolickiego księdza, profesora uniwersytetu, uznającego się za eksperta od etyki, który nie ubolewa nad krzywdą zgwałconej 14-letniej dziewczynki, ale ubolewa nad nieświadomym niczego zarodkiem, efektem tego gwałtu, który został poddany aborcji (ks. Alfred Wierzbicki, *Przebrana sumienia?* „Gazeta Wyborcza” z 20.06. 2008 r.). Mamy tu istotnie do czynienia z przegraną sumienia etyka z sumieniem księdza. Ksiądz broni bowiem świętości, nie pozwalając etykowi rozważyć takich wartości etycznych, jak godność tej dziewczynki czy wartość oraz jakość jej życia. Etyka zawsze przegra z religią w takiej sytuacji, bo dla człowieka religii świętość stoi zawsze ponad innymi wartościami. Dlatego w konfrontacji: godność kobiety — świętość zarodka, ta pierwsza dla człowieka wyznającego wiarę w katolickie świętości musi zawsze przegrać.

Świętość, czyli **sacrum** (w pierwotnych religiach - **tabu**), jest tym, co dana religia uznaje za boskie, Bogu należne lub zgodne z boską normą. Świętego nie wolno naruszyć, nie wolno przekroczyć, nie wolno w nie człowiekowi ingerować. Jak bardzo arbitralnie rozumieją treść tej świętości różne religie, łatwo dostrzec, obserwując różnice między nimi. W islamie święty jest np. wizerunek Mahometa, w hinduizmie przejawem boskości jest krowa, w katolicyzmie- wiem, że zabrzmi to tak, jakbym należnych proporcji nie zachował, ale powiedzmy to muzułmaninowi albo hinduiście — m.in. święta jest zygota.

Źródłem świętości są święte księgi i interpretujący je głos religijnych autorytetów, w szczególności kapłanów. Na przykład grzeszność antykoncepcji - stosunkowo oryginalny pomysł wśród rozstrzygnięć różnych religii — jest wynikiem myśli Pawła VI, który określił katolicką normę moralną w tym względzie w encyklice *Humanae vitae* z r. 1968. Historia tworzenia tej normy jest pouczająca. Istniało duże prawdopodobieństwo, iż werdykt papieża będzie ostatecznie inny, ponieważ powołana przez niego komisja ekspertów nie wypowiedziała się w tej sprawie jednoznacznie. Przesłanką decyzji papieża nie był jednak sąd natury etycznej, ale czysto teologiczny, uznający akt ludzkiej prokreacji za święty. Paweł VI nie pytał o to, jakie dobro lub jakie zło wywołuje antykoncepcja. Pytał, co jest święte w ludzkiej seksualności. Religia rozważa bowiem świętość i konkluduje grzeszność — w tym przypadku świętość ludzkiego rozmnażania i grzeszność sztucznej ingerencji w ten akt.

Etyka jest refleksją humanistyczną, a nie teologiczną. W obu dziedzinach mamy wprawdzie do czynienia z wartością, normą i oceną ludzkiego działania, ale kategorie te są odnoszone do różnych porządków. Można, owszem, mówić o moralności religijnej — motywowanej religijnie moralności ludzi wierzących. Ale pojęcie „etyka religijna” to metafora. W tym, co się określa takim mianem, chodzi o system norm teologicznych, które tylko w części i tylko przypominają etyczne. Przedmiotem etyki są bowiem wartości, normy i oceny ludzkich czynów, dla których odniesieniem jest jedynie człowiek. Kiedy zaczynamy mówić o ludzkim postępowaniu w stosunku do Boga czy świętości, wchodzimy w obszar teologii, porzucamy zaś etykę. Etyka to dziedzina spraw

ludzkich, a nie boskich. Jednostka ludzka w perspektywie religijnej może określać się w działaniu jedynie w relacji do Boga. Dlatego nawet stosunek do innego człowieka rozpatruje się w kategoriach religijnych jako relację wobec boskości. Krzywdząc drugiego, wedle wyobrażeń religijnych, nie krzywdzimy przede wszystkim jego. Krzywdzimy Boga. Nie obrażamy innego człowieka, lecz obrażamy Boga.

Na dziesięć przykazań Dekalogu przypada odwołanie do tylko pięciu wartości etycznych — życia, własności, małżeńskiej wierności, szacunku dla rodziców i prawdomówności. Pierwszym i najważniejszym z nich jest zaś przykazanie ściśle religijne, dotyczące zachowania monoteizmu. **Wszystkie one mają zresztą przede wszystkim charakter religijny, a nie etyczny. Wyrażają stosunek do Boga i świętości, a nie do wartości etycznych.** Mamy nie zabijać, bo życie jest święte, a nie dlatego, że życie jest wartością samą w sobie. Mamy nie kraść, bo własność jest święta. Mamy nie cudzołożyć, bo małżeństwo jest święte. Mamy szanować rodziców, bo macierzyństwo i ojcostwo są święte. Mamy mówić prawdę w sądzie, bo sąd jest święty.

Przykazań tych mamy zarazem przestrzegać nawet, jeśli wiążą się z jawną i świadomą dla ich wykonawców nieetycznością, czyli, mówiąc wprost, ze złem. Mamy szanować własność, choćby pochodziła z wątpliwych etycznie źródeł. Rozwód nie jest dozwolony, nawet jeśli mąż jest alkoholikiem i brutalnym tyranem. Rodziców należy czcić, nawet jeśli ojciec jest potworem, a matka stręczycielką. Dwie normy świętości wedle Dekalogu, które daje się utożsamiać z normami czysto etycznymi, to zakaz zabijania oraz składania fałszywych zeznań. Ta pierwsza okazuje się jednak względna w religii właśnie ze względu na ograniczenie dotyczącej jej świętości. Kościół katolicki nie wyklucza kary śmierci, zabijania wroga w czasie wojny, a także wszelkiego agresora w obronie własnej, odmawiając w ten sposób świętości życiu zbrodniarza i tego, kogo uznaje za naszego wroga. Ostatecznie jedyną normą z Dekalogu, która ostaje się po oddzieleniu od pojęcia świętości, jest prawdomówność...

Przyzwyczajiliśmy się utożsamiać świętość z tym, co dobre w sensie etycznym, a grzech z moralnym złem. Tymczasem, jak widać na przykładzie Dekalogu, religia i etyka w dużej mierze pozostają jednak rozłączne. Co oznacza, iż w większości **to, co religijne, jest albo etycznie indyferentne albo wręcz nieetyczne, a to, co etyczne, nie jest religijne, a czasem z religijnego punktu widzenia bywa grzechem.** Większość religijnych rytuałów nie da się kwalifikować ani jako dobre, ani jako złe w sensie etycznym. Istnieje jednak także wiele postaci zła etycznego, które są przez religie w pełni akceptowane. Z drugiej strony kategorii etyki zawodowej (np. rzetelność, staranność, odpowiedzialność za wykonywane dzieło) z punktu widzenia religii są nieistotne. A niektóre wartości etyczne są przez wiele religii uznawane za grzeszne — np. hedonistycznie rozumiane ludzkie szczęście.

Nietrudno wskazać przykłady "**świętego zła**" - antywartości etycznych, realizowanych przez religie ze względu na zachowanie lub zapewnienie świętości. Pierwszym z nich jest „święta wojna”. To w imię krzewienia chrześcijańskiej świętości poświęcano przecież życie autochtonów w czasach rekonkwisty i konkwisty, doskonale przecież wiedząc, że zabijanie innych jest złem w sensie etycznym. W tym samym celu odbyły się także wszystkie wyprawy krzyżowe, których islamskim odzwierciedleniem jest dzisiejszy *Dżihad*. Spory o różne rozumienie *sacrum* przerodziły się w europejskie wojny religijne XVI i XVII w., żywe do dzisiaj np. w nienawiści pomiędzy katolikami i protestantami w północnej Irlandii. I nieprawdą jest, że ludzie kiedyś nie uważali wojny za złą. Zarówno dziś, jak w przeszłości, chrześcijaństwo i islam doskonale wiedziały i wiedzą, czym jest wojna, bo też na co dzień głoszą pokój. To w imię świętości („święte zabójstwo”) ginęli także ludzie na stosach Inkwizycji, choć jej realizatorzy rozumieli etyczną wartość ludzkiego życia, sami byli bowiem żyjącymi ludźmi.

Dla celów religijnych uprawnione jest także „święte kłamstwo”, czyli głoszenie, w imię określonej świętości, jawnej nieprawdy wbrew wiedzy tego, kto ją wypowiada. Nie szukając odległych historycznie przykładów: czym innym, jak nie kłamstwem w imię obrony „świętości życia”, było twierdzenie ks. Gancarczyka, iż Alicja Tysiąc zamierzała popełnić zabójstwo? („mama, która bardzo chciała zabić swe dziecko”, „Gość Niedzielny” z 7.10.2007 r.). Autor z pewnością odróżnia zbrodnię od legalnego zabiegu i nawet, jeśli w swym świętym misjonarskim zapale utożsamia aborcję z morderstwem, to użyte przez niego sformułowanie jest świadomą manipulacją. W polskiej dyskusji nad kwestiami etycznymi Kościół stale do takich manipulacji się posuwa, nie tylko nazywając legalne usuwanie ciąży zabójstwem, ale także m. in. twierdząc, że *in vitro* jest wyrafinowaną aborcją lub że eutanazja to sposób na fizyczne eliminowanie emerytów ze społeczeństwa. Czym innym także, jak nie kłamstwem w ustach wierzącego chrześcijanina, jest twierdzenie, że krzyże to wyraz uniwersalnej europejskiej kultury, a nie symbol jego wiary? „Święte

kłamstwo" w obronie prenatalnych form ludzkiego życia i tak jest zresztą niczym przy „świętych zabójstwach" w tej samej sprawie dokonywanych — zamachach amerykańskich fundamentalistów chrześcijańskich na lekarzy wykonujących aborcję.

Nietrudno będzie mi także wymienić przykłady „świętej zniewagi". Wiedza o tym, iż obrażanie innych jest nieetyczne, jest powszechnie dostępna już dla dzieci. Znieważanie innych z pałapu wyższości swej jedynie słusznej racji jest na porządku dziennym każdej religii. Czy polscy biskupi nie upokarzają w trwającej o *in vitro* dyskusji rodziców dzieci z probówki? Czy ks. Gancarczyk zważył na godność sędziów Trybunału w Strasburgu, porównując ich z hitlerowskimi zbrodniarzami, gdy zrozumiał, że nie podzielają oni jego poglądów? I czy ktokolwiek z ludzi polskiego Kościoła uznał to za nieuzasadnione? Czy rozgłośnia ks. Rydzyka nie dawała wzoru poniżania tych, których uznaje się za wrogów „świętej wiary katolickiej Narodu Polskiego"? Nie mogę przy tej okazji choćby nie wspomnieć tylko o najbardziej wstydlivej dla chrześcijaństwa historii zniewagi, którą obdarzano przez wieki Żydów tylko ze względu na przekonanie o ich zbiorowej winie za śmierć chrześcijańskiego Boga (a więc „zbiorową grzeszność"). Z tego powodu Żydów wiekami chrześcijanie prześladowali w Europie, choć dla prześladowanych nie było tajemnicą, iż zadawanie cierpienia innym jest nieetyczne. Przykład znieważającego dla Żydów fałszu w postaci powielających okrutne antysemityczne stereotypy wisi w postaci obrazów Karola de Prevosta w sandomierskiej katedrze do dziś, nie jest to więc tylko sprawa odległej przeszłości.

Jan Paweł II (a za nim Benedykt XVI), który zakazywał Afrykanom użycia prezerwatywy w walce z epidemią AIDS, musiał mieć świadomość, że naraża w ten sposób życie wielu aktywnych seksualnie ludzi, którzy nie byli gotowi na abstynencję w tym względzie. A jeśli tak, świadomie narażał ich życie w obronie świętości aktu płciowego. Wybierał „świętą" rezygnację z ochrony życia i zdrowia ludzi w imię religijnych, arbitralnych twierdzeń, ogłoszonych przez swego poprzednika. Czy apelując do sarajewskich kobiet, by rodziły dzieci pochodzące z wojennego gwałtu, nie miał wątpliwości etycznych, które z taką zachętą muszą się wiązać? Zapewne miał, ale w tych przypadkach dokonywał świadomego wyboru na rzecz tego, co uważał za święte w konfrontacji z tym, co święte dla katolicyzmu nie jest (prawo kobiety do decydowania o swoim losie).

Podstawową negatywną kategorią opisu ludzkich czynów w religii jest grzech. Teologia definiuje go jako zerwanie więzi z Bogiem, niepodporządkowanie się boskiemu nakazowi. Grzech nie jest więc kategorią etyczną, ale teologiczną. W zakresie etyki seksualnej niczym złym nie jest np. seks przedmałżeński, związki homoseksualne czy wolne związki heteroseksualne. Z punktu widzenia normy religijnej (zarówno katolickiej, jak i islamskiej) są to grzechy najcięższe (zaraz po świętokradztwie i zabójstwie), obciążone sankcją piekielną.

Nie inaczej jest z cnotą w religijnym rozumieniu. Cnota ta wcale nie musi być etycznym dobrem. Owszem, miłosierdzie, rozpowszechnione przez chrześcijaństwo, rozpatrywane w kategoriach etycznych, wyraża istotne wartości — współczucie i pomoc potrzebującym, humanistyczne dostrzeżenie człowieka w każdym, nawet najbardziej pokrzywdzonym przez los. Ale nic etycznego nie ma już np. w dziewictwie, seksualnej abstynencji i celibacie — najdoskonalszych postaciach życia seksualnego dla wielu religii, włączywszy w to katolicyzm. Promocja tej wartości w różnych religiach ujawnia zarazem powszechną, choć skrywaną, niechęć religii do wartości życia. Gdyby bowiem wszyscy zachowali dziewictwo, życie nie przetrwałoby ani pokolenie dłużej niż jego konsekwentni realizatorzy. Notabene, w chrześcijaństwie kult dziewictwa powstał w wyniku powszechnie znanego biblistom błędu w tłumaczeniu Starego Testamentu z hebrajskiego na grecki. Zapowiadana przez Izajasza matka zbawiciela miała być „młodą dziewczyną", a nie dziewicą, którą uczyniono matką Jezusa ze względu na to proroctwo.

Religia nie jest etyką wreszcie także dlatego, że religia i etyka inaczej określają cele ludzkiego działania. Dla religii celem tym jest osiągnięcie zbawienia. Celem etyki jest zaś osiągnięcie jak najwyższej moralnej jakości ludzkiego działania. W związku z tym różne systemy etyczne tworzą różne odpowiedzi na pytanie o dobro i zło, o życie godziwe, o szczęście. Tak, jak różne religie udzielają różnych odpowiedzi na pytanie o to, co jest święte po to, by osiągnąć zbawienie. Człowiek etyczny będzie starał się w życiu o realizację etycznych wartości, człowiek religijny — świętości.

Czym innym zatem w istocie są religia i etyka. Czym innym się zajmują, w innych obszarach działają, inne mają priorytety i inne obszary zainteresowań, choć czasem te obszary się na siebie nakładają. Innych porządków dotyczą, inne cele stawiają, a swych rozstrzygnięciach bardzo często się rozchodzą, sprawiając, że to, co dla religii wartościowe, nie jest takim dla etyki i na odwrót. Warto zatem zdać sobie z tego sprawę, zwłaszcza w kraju, w którym sędzia Trybunału Konstytucyjnego, rozstrzygając sprawę wliczania do średniej ocen państwowego świadectwa ocenę z prywatnego wyznania, stwierdza, iż religia służy przecież wychowaniu młodzieży i w związku z tym

jest elementem publicznej edukacji, a więc nie ma nic dziwnego w tym, iż państwo tę edukację wspiera.

Adam Kalbarczyk

Ur. 1967, absolwent filozofii i polonistyki UMCS w Lublinie, doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej UMCS w Lublinie, dyrektor Prywatnego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. I. J. Paderewskiego w Lublinie. Zajmuje się literaturą (ma na swym koncie dwa tomy literackie i trochę publikacji prasowych), krytyką literacką, publicystyką (zwłaszcza o tematyce edukacyjnej).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 28-01-2010)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7106) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7106>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl